

PRZEGLĄD
P O L S K I.

ROK XV.

Zeszyt IV. Miesiąc Październik 1880 r.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

W KRAKOWIE,

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“

pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1880.

Poezyc Słowackiego w czeskim tłumaczeniu Otokara Mokrego. (*Basnie Jul. Słowackého. Přeložil Ot. Mokry. „Poesie svietova.“* tom XIV i XX. Praga 1880.

Jeden rzut oka wystarczy, aby się przekonać, że poezya polska wywarła na rozwój literatury czeskiej wpływ niezaprzeczony. W czasach, kiedy o prawdziwie oryginalnej, wybitnie narodowej poezyi czeskiej, nawet mówić nie można było, zajmował Mickiewicz w Czechach stanowisko dość popularne; powiedzieć nawet można, że wtedy utwory wieszczą polskiego przenikały cały świat literacki czeski. Wiadomo, że Mickiewicza oceniono u nas należycie od samego prawie początku jego działalności, i był on istotnie pierwszym poetą słowiańskim, który w Czechach zajął stanowisko „klasyka“ pobratymczego ludu. Ztąd ważność jego dla Czechów podwójna. Jednak prócz Mickiewicza moglibyśmy wymienić jeszcze cały szereg poetów i pisarzy polskich, których utwory przyjął i uważał świat czeski jako skarby ducha swojskiego. Lecz to zdaje się nam być zadaniem bibliografii i nadmieniamy tylko, że niema prawie

ani jednego znaczniejszego poety polskiego, któryby z mniej-więcej dobrych przekładów publiczności czeskiej oddawna nie był znanym. Szczegółowa bibliografia czeska podaje ciekawe świadectwo, że są takie poezye polskie, które tłómaczono na język czeski *sześ i ośm razy!* Pomimo to był Słowacki, jeden z najslawniejszych poetów polskich, do ostatniego czasu, prawie wcale w Czechach nieznan. W dawniejszych czasach spotykamy wprawdzie w rozmaitych czasopiśmiech pragskich przekłady pojedynczych mniejszych poezyj Słowackiego, jednak te ze stanowiska dzisiejszych wymagań tylko rzadko odpowiadały wysokości i urokowi oryginału.

Dopiero *Otokar Mokry*, pisarz i poeta, dał Czechom sposobność poznać Słowackiego godnie i w większym wyborze. Nim jednak zwrócimy uwagę na przekład p. Mokrego, powinniśmy nadmienić, że Słowackiego krytyka czeska już przedtem oceniła i że zjawilo się kilka artykułów, które dosyć gruntownie objaśniły jego znaczenie i stanowisko wobec powszechnego rozwoju literatury polskiej. Zdaje nam się, że to rzecz bardzo ważna. Z tych zaś rozpraw notujemy tylko dokładniejszą pracę znanego pisarza czeskiego Antala Staszka: *Juliusz Słowacki a jeho doba* (*Oswiata*, miesięcznik 1872, str. 1, 93, 194).

Przekład poezyj Słowackiego przez p. Mokrego, o którym teraz mówimy, wyszedł w dwóch tomach w zbiorze „*Poesie srietowa*,” w którym się zamieszczają wyłącznie klasyczne dzieła obcych, zagranicznych literatur (Byron, Petöfi, Lermontow, Longfellow, Wiktor Hugo, Leopardi, Göthe itd.). Tom drugi opuścił właśnie prasę, możemy więc o pracy niejako skończonej powiedzieć przynajmniej słów parę.

Co się tyczy treści, zrobił tłómacz następujący wybór; tom *pierwszy* zawiera: Ojciec Zadżumionych W El-Arish, Jan Bielecki, W Szwajcaryi, Arab, Mnieh, Lambro. Tom *drugi*: Żmija, Waclaw, Hugo i Poezye pośmierne (Rzym, Rozłączenie, Wschód słońca ponad Salamią, Grób Agamemnona, Hymn o zachodzie słońca na morzu, Na sprowadzenie zwłok Napoleona, Testament mój, Szanfary). Do przekładu dołączone są niektóre objaśnienia i notatki.

Żeby odpowiednio tak wielkich, jak Słowacki, tłómaczyć poetów, trzeba być samemu poetą, trzeba posiadać talent i sztukę. Również zdaje się nam nie ulegać wątpliwości, że poezya Słowackiego pod względem uroku języka, który niezaprzeczenie stanowi ważną cechę ich wysokiej wartości, jest dla tłómaczów podwójnie trudna, jeżeli przekład ma zachować *wszystkie* przymioty oryginału. Język Słowackiego godnie powtórzyć w innej mowie, chociaż bliskiej — to rzecz nie łatwa.

Jednak przeglądając i porównywając nowy czeski prze-

kład Słowackiego, zaznaczyć możemy z prawdziwą przyjemnością, że Mokry, jako tłumacz, pod każdym względem zadanie uczynił wielkim wymaganiom i jak najszczęśliwiej przyswoił nam utwory sławnego poety polskiego. Mokry sam jest poetą i włada dzielnie językiem ojczystym, i dlatego z ręcznie umiał zachować prawie we wszystkich swoich przekładach zalety oryginału. Pomimo niezbędnej wolności zachował tłumacz zawsze ideę, myśl. Mokry nie trzymał się, prawda, niewolniczo każdego słóweczka, jednak, tłumacząc, nie odstępował od myśli poety, a starał się zawsze być bliższym oryginału. Na co się zresztą przyda tłumaczenie „słowo w słowo,” widać najlepiej z niektórych dawniejszych prac. Taki przekład może być „poprawnym,” jednak często przestaje być poetycznym.

Mokry połączył, ile możności, obydwa warunki bardzo szczęśliwie, i czytając Słowackiego w języku czeskim, czujemy potęgę i przymiót poezji taksamo, jak w oryginalne. Ze niektóre poezye udało się pięknie przetłumaczyć, inne zaś większe trudności przedstawiały, rozumie się samo przez się.

Przytoczymy teraz niektóre urywki czeskiego tłumaczenia, z których i nieznający języka czeskiego łatwo pozna, o ile p. Mokry sprostał swemu zadaniu.

Otóż przedewszystkiem zvacamy uwagę na jeden urywek *Žmii*, na *Powieść Kozacką*, w której tłumacz świetnie dowiódł, jak wielkie ma język czeski z polskim podobieństwo. Przytaczamy na dowód przynajmniej parę wierszy.

Oryginał brzmi:

Nad mogiłą, w mgłach, wysoko,
Kraży sokół, siadł na krzyżu.
Pod tym grobem śpi głęboko
Niegdyś hetman, pan na Niżu.

Jeszcze sława Zaporoża
Jako miesiąc bładny, nowy,
Nie przebyła w czajkach morza,
Nie wzleciała nad ostrowy.

Na ostrowach rosły głogi
I samotna róża bladła.
Zapienione skalne progi,
Mglisty błękit wód zwierciadła...

Mokry tak to przetłumaczył:

Nad mohylou, mlżnym havem,
krouží sookol, used v krzyží

hluboko spí o hrobie tmavém
Hetman, druhdy vládce Nízi.

Jeszcie Zaporozí sláva
jako miesíc bledy, novy,
neprzeletla morze dravá
nevzletliela nad ostrovy.

Hlohy zdobí jejich svahy
samotny tu ruže hynou
zapienené skalní prahy
stmívají se nad hladinou...

Przytaczamy jeszcze inny ustęp, Powieści Kozackiej:

...Tu hetman Żmija na smętarz kroczy.
Stanął na grobie, rzekł: Witaj Xeni!
Witaj o sławna płaczko pogrzebu!
Ty nas modlitwą polecasz niebu —
Przez ciebie pieśnią w grobie uśpieni,
Sen mamy cichy, gdy zbroja rdzawa
Zimną się ziemi napawa...

Po czesku:

Hetman Zmije na hrzbitov tu veszel.
U ní stanul: Xeni, zdráva bud'!
pozdravena bud' mi, płaczko slavná!
modlitba twa vroucí, neunavná
v hrobie tiszí bourznou naszi hrud'.
Nasz sen tichy — s námi v mohyl kobie
rezavá zbrań odpoczívá v hrobie...

Z Bieleckiego notujemy tylko urywek z „Zemsty“ (IV)
(def. wyd. polskie Brokhausa. T. I, str. 67).

Hlukem a rykem znieli komnat stieny —
to radost hluczna, vszak ne radost czíra;
smích slyszet — smích ten svieta vynuceny
na bledych licích nikdy neumíra.
Smích ten se leskne jako z platna krítí,
jež na besedách zdobí hlavu dieví,
to vieceznie vieceznie, stejnie se nam jeví,
je vieceznie krasné, nie vszak nepocítí.
To kvítí nikdy blankyt nevdechnulo,
nežílo nikdy — vszak tež neuschnulo.

Kdo chtiel by, recete, žiti jeho klásti
nad chvíli jednu trzeba bludnou v slasti?...

Z *Waclawa* przytaczamy astęp XXXV:

Po ukrajinskych stepích syczí zmije;
tam pohrzeb czerny za swietly se vije,
a za pruvodem hrozny vichr vyje.
Kurhanu smutné pluje po planinie
mocného pána pohrzeb v Ukrajinie.
Z mohyly každé jako ohnie sloupy
tryskají k nebi, když k ní pruvod vstoupí.
Acz minul pohrzeb; náhle rozháranou
Kurhany zárží v Ukrajinie planou
a o pohrzbu si povídají tisze.
Na nebi ticho a step sotwa dysze.
Jen v zemi hrobní hluchá mrtvol vrzava:
K nim Václavovo tielo zavítává!

Porównyując wiersz za wierszem, możemy śmiało powiedzieć, że literatura czeska zawdzięcza p. Mokremu dobry pod każdym względem przekład Słowackiego.

Wkońcu jeszcze nadmieniamy, że p. Mokry obecnie tłómaczy na język czeski „*Balladyne*“ i „*Lillę Wenedę*“, które prawdopodobnie wkrótce wyjdą drukiem. I tej pracy życzymy najlepszego powodzenia!

Praga we wrześniu 1880.



Edward Jelinek.

F

8328-29